Nr 79. Kraków, Piątek, 8 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Wąsowicz.**

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Likwidacja wszechpolskiego programu.

Niedawne to jeszcze czasy, jak w wszechpolskim obozie dęły surmy bojowe w rozgłośne larum. Formowali regimentarze szyki bojowe, rycerzyków wszechpolskich hufce do walnej sposobiły się wyprawy. A celem jej? — *Vindobona.*

A jakże! — nad modry Dunaj wszechpolskie roty ciągnąć miały. Rozbić w puch rakuski centralizm i galicyjskiemu lewkowi samodzielne usłać legowisko. Bagatelka. Nic więcej! Wszak w polityce „pyska“ snuć śmiałe plany, gromić nieprzyjacioły i w chwale tryumfu promiennego chadzać — lada kiep potrafi. A czyż wszechpolaki od kpów gorsi? Jako żywo nie!

Nieszczęściem, od polityki „pyska“ do polityki „wojen“ droga daleka, trudna i ciernista. A że wszechpolskie rycerzyki po cierniach chadzać nie lubią, przeto bojowanie ich króciutki żywot, a jeszcze krótszą drogę miało. Plan zrodził się w jałowej kasetce mózgowej, a przeobraziwszy się w czyn, skonał jako puste słowo w pyskatej a szerokiej paszczęce wszechpolskich krzykaczów.

Mieliśmy mieć, dzięki zabiegom wszechpolaczków, miniaturową Polskę we formie wyodrębnionej Galicji z najzupełniejszą autonomją. z odpowiedzialnymi halbministrami, a co najważniejsze, z własnymi naszymi... finansami p. (Battaglji — ażali nie zbiera oskomina?!), słowem mieliśmy być... „czemś nibyto własnem“ — a tymczasem pozostaliśmy nadal „niczem“, z tą jeszcze różnicą, że wszechpolskie rycerzyki wlazły jeszcze głębiej pod pantofel wiedeńskiej centralki i jeszcze pokorniej, niż ongi, ministerjalne wycierają progi.

A któż to sprawił taki sromotny pogrzeb tej wspaniałej wszechpolskiej idei? — któż ją w poroniony płód zamienił? Ano, wszechpolaczki same!

Przyszli oni do przekonania, że lepszy wróbel w ręku, niż szczygieł na gałęzi, — że lepsza teraźniejszość naszpikowana obficie synekurkami, orderkami, mandacikami, koncesyjkami itd. itd. — od niepewnej, a mglistej przyszłości, z której-by się kiedyś nieponętne wcale buczki wyłonić jeszcze i na wszechpolskich grzbietach spocząć mogły.

A przyszedłszy do takiej konkluzji, zrobili migiem zmianę frontu. Surmy bojowe, tak dawniej wrzaskliwe, opakowali starannie w szmaty zapomnienia i w lamusię starych złożyli rupieci. Oręże odrzucili precz, na pyszczki założyli kagańce milczenia i jak pokorne psiaczki, stanęli przy ministerjalnych wrotach, maskując figlarnie łapkami na nutę: *„bitt schön — mopserle — bitt schön“.*

Ano tak! Miejsce odgróżek — zajęła żebranina. A dzięki tej żebraninie doszło do tego, że rząd centralny coraz więcej narzuca krajowi naszemu swą wolę — że z coraz większą bezwzględnością odrzuca postulaty kraju w najżywotniejszych kwestjach. Doszło do tego, że rząd centralny ośmiela się występować z takim projektem reorganizacyjnym kolei państwowej, który nie jest niczem innem, jak jeno policzkiem danym naszej ambicji narodowej i żywotności społecznej. Bo czyż nie jest policzkiem dla nas propozycja przydzielenia części Galicji pod bukowiński zarząd kolejowy?

Faktów takich jest już kilka, dość wymienić monstrualny wprost fakt, że galicyjska część kolei północnej z Krakowa aż po Dziedzice wraz z dworcem krakowskim dotychczas należy pod zarząd dyrekcji wiedeńskiej. Dość przypomnieć, że dotychczas cztery piąte personalu kolei północnej w Krakowie rekrutuje się z Niemców-hakatystów; dość przypomnieć, że dotychczas nie rozpoczęto ani wstępnych robót pod budowę nowego dworca kolejowego w Krakowie, pomimo że od lat trzech kredyt w wysokości trzech miljonów udzielony został.

Oto są sukcesy wszechpolskiej polityki. Oto konsekwencja przeróżnych synekurek, protekcyjek i koncesjek, tak obficie przez wszechpolaków z wiedeńskiego rogu obfitości czerpanych. Z tych samych powodów dzieją się na całej galicyjskiej części koleji północnej wstrętne nadużycia przy obsadzaniu kolejowych restauracji. Faktem jest, że o otrzymaniu restauracji kolejowej decyduje nic innego, jeno skala protekcji. Kwalifikacja osobista, nienaganna przeszłość, ba! nawet wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego — nie rozstrzygają w takich wypadkach! Wszystko na bok — protekcja grunt!

Że tak się istotnie dzieje stwierdza dosadnie n. p. fakt obsadzenia w listopadzie zeszłego roku restauracji w Oświęcimiu. Podawało się kilkunastu petentów. Byli między nimi ludzie o czystym jak łza charakterze, ludzie zawodowo wykształceni, posiadający długoletnią w zawodzie gospodnim praktykę, nasi, Polacy — a mimo to restaurację otrzymał niejaki Blumenfeld, Niemiec-hakatysta, propinator z bialskich stron, człowiek, który na rozpijaniu ludu dorobił się grubego majątku, człowiek wrogo do wszystkiego, co polskie odnoszący się, człowiek nie władający nawet dobrze językiem polskim, sprzyjający jawnie hakacie! A otrzymał on pierwszeństwo nawet pomimo tego, że ofiarował czynsz dzierżawny znacznie niższy od tego, jaki ofiarowali inni, nieuwzględnieni.

Oto garść rezultatów wszechpolskiej polityki i początek likwidacji ich pustobrzmiącego programu.

EDMUND ROSTAND.

„Chantecler“ (Kur).

(Dokończenie.)

BAŻANTKA.
Panie, ja wolę to powiedzieć zaraz,
Jeśli to dla mnie...
KUR (zatrzymując się).
Jakto?
Cały ten ambaras,
Oko, poza, „koo“...
KUR.
Ależ...
BAŻANTKA.
Brawo dałbym chciała:
Tylko, że to jak na mnie — nic a nic nie działa.
KUR (trochę zdetonowany).
Pani...
BAŻANTKA.
Och! ja rozumiem. Jest się sławnym Kurem,
I niema jednej kwoki, coby oczkiem burem
Nie łyskała, chcąc panu, miast innej przegrywki
Między pieśnią a pieśnią, dostarczyć rozrywki.
I jest się pewnym siebie, bo go w dumę wbito,
Nawet kiedy osoba przychodzi z wizytą
I nie jest pierwsza z brzegu kusa jakaś kurka,
Którąby rozmarzały zaloty... z podwórka.
KUR.
Lecz...
BAŻANTKA.
Trudnoż, by mi taki lubczyk zwichnął życie.
I, jako kur, pan dla mnie zbyt jest... w dobrobycie
KUR.
W dobrobycie?
BAŻANTKA.
Zbyt psuty. W rojeń mych dziedzinie
Śni mi się kur bez sławy, ale mój jedynie.
KUR.
Lecz...
BAŻANTKA.
Kochać... tak; nie jestem dość kobietą na to!
KUR.
Lecz... zapiszmy choć spacer pod dzisiejszą datą.
BAŻANTKA.
Chodźmy, jak druhy.
KUR.
Druhy.
BAŻANTKA.
Kuraki-drągale.
KUR.
Stare.
BAŻANTKA (żywo).
Och, nie, bynajmniej... Brzydkie!
KUR (jeszcze żywiej).
Ależ wcale!
(zbliżając się do niej)
Może zwiedzim podwórze?... Przyjm pani me
[skrzydło.
BAŻANTKA.
Zgoda!
KUR (stając przed poidłem).
To, to, ohydne. Wzorowe poidło,
Z galwanizowanego wymyślnie żelaza.
Reszty nie szpeci żadna banalności skaza:
Tu oto dach kurnika, stara tam obora...
KOS (powracając).
Nie mówiłem? Perlica jest poprostu chora.
BAŻANTKA (do Kura, rozglądając się).
I życie spokojnie, bez kłopotów, danin?...
KUR.
O, tak. Bo nasz gospodarz jest wegetarjanin.
Zadziwiający człowiek. Kocha się w zwierzętach.
Nazw dla nich na poetów szuka firmamentach:
Tu oto osieł, Midas; tam Jo, jałowica.
KOS (wodząc za nimi oczami).
Wizytacja zagrody przez Kura-dziedzica.
BAŻANTKA (wskazując Kosa).
A to?
KUR.
To ptak-dowcipniś.
BAŻANTKA.
Co zacz?
KUR.
Kwestja krótka:
Myśli wciąż.
BAŻANTKA.
O czem?
KUR.
Aby nie mieć miny dudka.
Robota to nielada.
BAŻANTKA.
Niesmaczna, choć wielka.
(Powracają)
KOS (rzuciwszy okiem na szkarłatny gors Bażantki).
Patrzcie ją, romantyczkę!... Co za kamizelka!
KUR (oprowadzając dalej).
Tutaj jest koło młyńskie, a tam dalej murek,

Stosunki w aptekarstwie.

(Dokończenie).

Aptekarzy zwykło się traktować jako Krezusów, aż tu dopiero ostatnie sprawozdanie obdłużenia aptek wykazało, że prawie niema apteki w kraju, któraby nie była obdłużoną do połowy przynajmniej swej wartości. Jest to stan nadzwyczaj niepomyślny ze stanowiska społecznego nawet, gdyż tylko o ile możności jak najlepiej sytuowane apteki mogą wypełniać swe zadanie, a niezdrowa konkurencja aptekarska gotowa przynieść społeczeństwu poważne szkody.

Za powiększeniem liczby aptek oświadcza się każdy, ale tam gdzie tego potrzeba zachodzi i interes społeczny, a nie interes sam aptekarzy.

Kreowanie aptek w takiej np. Nowej Wsi Narodowej, tworzenie drugich i trzecich aptek po lada galicyjskiej naszej nędznej mieścinie jest lekkomyślnością i ubiegających się o koncesję i takową rozdających.

W sprawie takiej starania powinny być jednakże i ze strony pracodawców i pracujących. Bo jakież są widoki dla młodych adeptów zawodu, jeśli ter z zatarasuje się kraj aptekami, że i Czudec i Niebylec i Rybotycze dostaną po aptece, a Strzyżów, Milówka, Nadwórna, Grybów itp. „stolice“ będą miały po dwie apteki. Czy władze myślą, że nowe siły zawodowe, od których chce się żądać matury i czteroletniego fakultetu, znajdą się odpowiednie? Czy władze zdają sobie z tego dokładnie sprawę i czy przeczuwają ten stan rzeczy, jaki się wkrótce w zawodzie aptekarskim wytworzy?

I nim rząd austrjacki, w boleściach nielada popełniający podobne reformy, dopełni ich całości w zawodzie aptekarskim zapewne nie będzie miał dla kogo reformować zawodowych studjów, bo chyba gotowy półgłówek w tych warunkach i przy żądaniu takich studjów oddałby się zawodowi aptekarskiemu; a gdyby się taki znalazł, to i tak byłby groźny nie tylko dla społeczeństwa, ale już dla swego najbliższego otoczenia.

Rząd prawdopodobnie co innego ma na myśli. Rząd myśli o upaństwowieniu aptek, tylko radby wartość dotychczasowych aptek obniżyć, co mu się tylko drogą powiększenia liczby aptek udać może. Łatwiej potem, choćby kilka aptek w kraju zwinąć, ale w posiadanie dotychczasowych przyjść psim swędem.

Co do tego Gremja aptekarskie i organizacje aptekarzy powinny stanowcze poczynić kroki. Przecież Austrja nie okazywała dotychczas wywłaszczycielskich zamiarów. Sprawa to ważna i ze stanowiska społecznego i narodowego dobrobytu i majątku i o tem szerzej mówić się powinno.

Dlatego przedmiotu wszechstronnie nie wyczerpując, proszę w tej sprawie o dyskusję.

M. S.

„Portret za darmo“.

W wielu dziennikach galicyjskich pojawiają się ogłoszenia instytutu fotograficznego w Wiedniu, Budapeszcie a nawet Paryżu, tej treści, iż kto tylko nadeśle opłatnie fotografję, jedynie za zwrotem własnych kosztów opakowania, dostaje portret za darmo. Firma zaznacza, że robią to w celu reklamy i wyparcia tandetnych portretów, a nie w celu robienia interesu.

Posławszy fotografię, oczekiwałem tego portretu; przygotowany byłem, że opakowanie i transport niewiele będą kosztowały. Po 14 dniach otrzymałem olbrzymi, szumnie wypisany cyrkularz, zachwalający piękne stylowe ramy, jako niezbędne dla wykonanego portretu i kilka odbitek próbek ramowych z uwagą, że gdybym wybrał którą z nich, bym jako zadatek nadesłał 25 kor. a resztę zapłacę za zaliczką, przy odbieraniu portretu. Według dołączonego cennika ramy bardzo były drogie, tak, że za nie i lichy kredkowy portret, którego podobieństwa domyślać się trzeba było, można by sobie sprawić olejno malowany portret, gdyż ceny podane w cenniku wynosiły najmniej 120 kor.

Odpowiedziałem tedy, że ramy nie potrzebuję gdyż i w miejscu można obstalować taką samą stylową ramę, na to dostałem znowu odpowiedź, że „passepartout“ do tego portretu dodane, będzie kosztować 10 K a opakowanie 1 K 50 h, razem *11 K 50 h.* Naturalnie nie zgodziłem się i na to, odwołując się na ogłoszenie, że *„za darmo“* mam dostać portret a ponieważ liczono na moją naiwność i według fotografji posłanej wykonano już portret, licząc, że na ramie odbiją na mnie dziesięciokrotnie, więc nareszcie za 5 kor. zgodziłem się na przysłanie mi tego portretu, no i tyle może warta, chociaż nie radzę nikomu i tej kwoty wydawać.

Z korespondencji z instytutem przekonałem się, że jest fabryczny skład ram, który licząc na naiwność czytelników, ogłasza szumnie, iż daje „portrety za darmo“. Przed tak sprytnym wyzyskiem ostrzegam czytelników. *K...k.*

Szanownych Czytelników naszych prosimy o zasilanie **„Gazety Powszechnej“** wiadomościami z Ich okolic, które pragnęliby za pośrednictwem dziennika naszego rozszerzyć. Tajemnicy autorskiej dochowujemy bezwzględnie. Pożądane są nowinki o jakich niezwykłych wypadkach śmierci, o katastrofach i t. p. — także sprawozdania z wieców, z odczytów, wieczorków — doniesienia o śmierci wybitnych ludzi, wogóle to wszystko, co się do gazety podaje. Prosimy tylko, aby to opisać dokładnie a krótko i czytelnie, atramentem, po jednej stronie papieru.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyła posiedzenie sekcja skarbowa. Uchwalono przedstawić Radzie m. wnioski co do wysokości i sposobu pokrycia kosztów obchodu grunwaldzkiego; przyznano kilka kredytów dodatk. Na posiedzeniu sekcji prawniczej przyjęto wnioski nagłe co do organizacji służby zewnętrz. dla nowych dzielnic i co do przyjęcia niektórych funkcjonarjuszy gmin przyłączonych do służby miejskiej.

Wykupno tramwaju. Toczące się od 1 i pół roku pertraktacje Zarządu miasta z reprezentantami Tow. tramw., doprowadziły do pomyślnych rezultatów. Szósta z rzędu konferencja odbyła się wczoraj. Ze strony gminy uczestniczyli pp. Leo, Szarski, Sare i r. Beringer. Towarzystwo tramw. zastępowali pp. Paulus z Norymbergi i Neureuter z Wiednia. Wynikiem obrad jest układ, na podstawie którego syndykat akcjonarjuszów tramwajowych przedłożyć ma do 14 dni prezydentowi ostateczną ofertę, która przedłożona będzie Radzie m. do ostatecznej decyzji.

„Przyszły Grunwald“. Pod tym tytułem wygłosi prof. Lutosławski w dniach od 11—16 kwietnia br. w sali Starego Teatru cykl odczytów, składający się z 6 prelekcji: I. Germańskie ludy, II. Słowianie, III. Prusy i Polska, IV. Siły narodowe, V. Środki i walki, VI. Ostateczne starcie. Znakomity uczony, wychodząc z założenia, że uroczystość takiej doniosłości, jak zbliżająca się pięćsetna rocznica Grunwaldu nie może żadną miarą ograniczać się li tylko do strony zewnętrznej, obchodowej, ale powinna dać pochop do obrachunku ze sobą, umożliwiającego postęp na przyszłość, roztoczy w swych wykładach na obszernej historyczno-psychologicznej podstawie obraz naszego położenia, da przegląd sił narodowych, nakreśli rozwój myśli polskiej, dążącej do odrodzenia narodu i wydźwignięcia się z przemocy zewnętrznej i wewnętrznej słabości a wreszcie, opierając się na tych danych, naszkicuje wytyczne drogi, na końcu których możemy się spodziewać w przyszłości powrotu takiej chwili, jak ta, która wydała Grunwald. Oryginalność i aktualność tematu, głębokie jej ujęcie przez głośnego uczonego każą żywić niepłonną nadzieję, że prelekcje te cieszyć się będą zasłużoną popularnością i poparciem inteligentnego ogółu, tembardziej, że dochód przeznacza prelegent na pracę oświatową na kresach zachodnich i zakładanie szkółek, jakie utrzymuje Koło VI. im. J. Słowackiego. Wykłady odbywać się będą zawsze o godzinie 4 po południu. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych trzech rzędach 2 kor., w abonamencie 10 kor., krzesło w następnych trzech rzędach 1 kor. 50 hal, w abonamencie 7 kor., krzesło w dalszych rzędach 1 kor., w abonamencie 4 kor., krzesło na galerji 60 hal., w abonamencie 3 korony. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. Krzyżanowskiego oraz w każdym dniu wykładu na godzinę przed rozpoczęciem przy kasie.

Fundusz burs ludowych im. Andrzeja Potockiego. Ku uczczeniu pamięci zamordowanego namiestnika zainicjonowana składką w szerokich kręgach społeczeństwa przyniosła 73.812 kor. 21 hal. Komitet uchwalił powierzyć ten fundusz Towarzystwu Szkoły ludowej jako fundusz żelazny, a odsetki obracać na zasiłki dla polskich burs włościańskich i rzemieślników w Galicji wschodniej. TSL. ma tym funduszem osobno administrować. Pierwsze zasiłki udzielone będą począwszy od roku 1911.

Towarzystwo Zaliczkowe odbyło wczoraj doroczne

Który często połyska od zwinnych jaszczurek.
Piję tu, gdzie pazurów mych na ziemi ślady,
A z tej skorupy piję, schodząc z mej estrady.

BAŻANTKA (z uśmiechem).
Więc ta pieśń taką wagę ma?
KUR (poważnie).
To ważna sprawa.
BAŻANTKA.
Bo?
KUR.
To sekret.
BAŻANTKA.
A jeśli ja będę ciekawa?
KUR (odwracając rozmowę i wskazując złożony w kącie pęk chróstu).
To moja wiązka chróstu!
BAŻANTKA.
Kradziona w mym lesie!
Ma pan więc tajemnicę? Fama prawdę niesie?
KUR (sucho).
Tak, pani.
BAŻANTKA.
Nie śmiem nudzić dłużej jegomości.
KUR (wskazując na mur w głębi).
A stąd zobaczy pani resztę posiadłości,
Aż po ogród warzywny ze stworzeniem brzydkiem,
Ogromnym, długim wężem, zakończonym sitkiem.

BAŻANTKA.
I to wszystko już?
KUR.
Wszystko.

BAŻANTKA.
I łudzisz się mile,
Że są świata granicą szparagów badyle?
KUR.
Nie.
BAŻANTKA.
I tobie się nie śnią inne horyzonty,
Gdy ciągną wolnych ptaków w górze, hen, trójkąty?
KUR.
Nie.
BAŻANTKA.
Lecz wszystko to biedne, nuda tu się słania!
KUR.
Nie zdoła pani zmienić tem mojego zdania.
BAŻANTKA.
Wszystko sobie podobne, zawsze!
KUR.
Niepodobne,
Nic i nigdzie pod słońcem, bo słońcem ozdobne
One zmieniają wszystko.
BAŻANTKA.
One?
KUR.
Światła groty!
Tę ot choćby geranię inne wciąż migoty
W nowy szkarłat obłóczą! I ten sabot stary,
Z wiechciem słomy, w poezję stroją blasków żary!
I te grabie, przy pracy na parku gazonie
Wygładzone przez twarde robotnicze dłonie!
I te widły drzemiące, oparte o ścianę,
Jakgdyby siana wonią napoły pijane!
I kręgle, cienkie w pasie, z miną bohatera,
Na które krzywem okiem nasz Patou spoziera!
I wielka kula z drzewa, stara już kaleka,
Po której mrówka lśniąca wiecznie gdzieś ucieka,
Rojąc sobie, być może, że jest podróżnikiem,
Który glob swój dokoła obiega równikiem!
Żadna z tych rzeczy nie jest w chwilach dwóch [jednaką.
Może to dziwnem pani wyda się; wszelako
Na widok rydla w kącie, kilku róż w wazonie,
Nieraz w słodkiej ekstazie serce moje tonie —
I bywało, żem stawał, jak nad piękna zdrojem,
Z olśnionemi oczyma, czasem nad powojem!
BAŻANTKA (zamyślona).
Czuję, że ma pan duszę!... Ale czyliż dusze
Mogą kształty swe rzeźbić, wparte w taką głuszę,
Za murem, gdzie kot mruczy w sennej półzadumie?
KUR.
Kto umie patrzeć, cierpieć, ten już wszystko umie.
I trup owadu leży w wielkiej łez dolinie...
I przez krążek błękitu gwiazd czereda płynie...
STARA KURA (wychylając się z kosza).
Któż lepiej zna firmament, niżli studni woda?
KUR (prezentując ją Bażantce, zanim opadła pokrywa).
Moja matka.
BAŻANTKA (zbliżając się grzecznie).
Doprawdy?
STARA KURA (mrugając okiem).
Dzielny kur?
BAŻANTKA.
Tak, zgoda!
Nie jest to byle kogut, godny tylko rożna!
KUR (zbliżywszy się do Patou).
Mój drogi, z taką kurą porozmawiać można!

Walne zgromadzenie, w którem uczestniczyło także wielu włościan z gmin powiatu krakowskiego. Po zagajeniu obrad przez prezesa radcę p. Kopfa, nastąpiły sprawozdania Dyrekcji i Rady nadzorczej. Na wniosek p. Włodzimierza Tetmajera przyjęto wszystkie sprawozdania do wiadomości, poczem przeprowadzono wybór ośmiu członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących. Wybrani zostali: poseł Franciszek Wójcik, Stanisław Szarek, Mieczysław Drohocki, Stanisław Niklas, Apolinary Horwath, Karol Pollak i Antoni Malikiewicz. P. Żukrowski zastrzegł sobie *votum separatum* w sprawie unieważnienia wyborów z powodu nieformalności i ewentualnie w sprawie zwołania nowego Walnego zgromadzenia. Po zaprotokołowaniu tego oświadczenia, przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 6 wieczorem.

Teatr ludowy. „Czarodziej z nad Nilu", wypełniający na każdem przedstawieniu widownię Teatru ludowego, danym będzie dziś. Do „Katastrofy kolejowej" sprowadziła dyrekcja pruskie mundury kolejowe. Próby z tej sztuki odbywają się codziennie. Problem socjalny przeprowadzony dyskretnie, momenty dramatyczne wprost genjalnie skreślone, dają sztuce pierwszorzędne miejsce w twórczości dramatycznej ostatniej doby. Autor Eberhard-Müller, Berlińczyk, znający stosunki koleji pruskich, wziął wątek dramatyczny z życia przeciążonych pracą maszynistów koleji pruskich. Sztuka więc dlatego budzi wielkie zainteresowanie. Premjera w piątek. Najbliższą nowością będzie sztuka ludowa, nagrodzona na konkursie Wydziału krajowego „Wśród swoich" A. Kallas.

Koncert symfoniczny. Wiedeńska orkiestra symfoniczna „Tonkünstler Orchester" przybywa do Krakowa na jeden koncert, który odbędzie się pod dyrekcją Nedbala w Starym Teatrze we wtorek dnia 19 bm. W programie będą cztery wielkie dzieła symfoniczne, dotąd jeszcze nigdy w Krakowie nie wykonane. Bilety sprzedaje od dzisiaj kasa koncertowa w składzie fortepjanów B. Gabrjelskiej. Od każdego biletu pobierana będzie opłata dodatkowa 10 hal. na fundusz emerytalny orkiestry, bez której to opłaty, według nowego statutu towarzystwa, nie może się odbyć żaden koncert orkiestry. Na wieczór dnia 19 bm. abonament nie jest ważny. Za bilety zakupione poprzednio w abonamencie zwraca pieniądze kasa koncertowa.

Związek Przyjaciół drzewek prowadzi w dalszym ciągu pracę około wysadzania dróg drzewkami owocowemi w tym roku przeważnie w alei Słowackiego i Grunwaldzkiej w Bronowicach. Piękny to i pocieszający widok, gdy członkowie i młodzi fundatorowie spieszą z narzędziami i drzewkami za miasto, pracują pilnie i zasadzają drzewiny, opatrując je w tabliczki ze swymi podpisami. Nawet całe klasy i szkoły odbywają tam wycieczki, by swe własne zasadzić drzewka; piękny cel pociąga wszystkich, nauczycielowi i nauczycielce daje sposobność pouczenia młodzieży w różnych kierunkach i obudzenia wzniosłych uczuć. Aleja wzrasta, a wielkość jej zależy od dalszego zapału i ofiarności. Każdy grosz tu włożony będzie przynosił przez długie lata procenta, nie mówiąc już o wpływie moralnym, jaki ta akcja wywiera na samą młodzież i lud.

Zarząd Związku Przyjaciół drzewek ustanawia następujący porządek: Młodzież może przybywać do alei w godzinach od 3 do 5 po południu tylko w towarzystwie rodziców lub nauczycieli; zaś zbiorowe wycieczki Związku tylko we wtorki, piątki i soboty — zbiórka za szkołą kadecką na Łobzowie — oczywiście tylko z drzewkami owocowemi, które można po drodze nabyć w ogrodzie Józefitów przy rogatce Łobzowskiej i zasadzić w alei. Na żądanie ogrodnik Józefitów wyśle chłopca do pomocy w zasadzeniu. Bezcelowe wycieczki nie są pożądane a bez nadzoru wzbronione.

Informacji udziela Związek od 6 do 7 wieczorem, Sławkowska 24.

Strejk robotników krawieckich. W znanej firmie krawieckiej Schwarza wybuchł onegdaj rano strejk zatrudnionych tam robotników. Zastrejkowało 20 robotników i 22 robotnice a około 20 pracownic, przeważnie uczenic, nie przyłączyło się do strejkujących, lecz pracuje dalej pod ochroną organów policyjnych, które pilnują domu p. Schwarza. Powód do strejku dało zerwanie umowy przez właściciela firmy p. Schwarza młodszego, zawartej z robotnikami w listopadzie 1908 r., dla robotników korzystnej i oddanie pracowni pod wyłączne kierownictwo niejakiego Weissa, który prawie zupełnie nie zna języka polskiego i obchodzi się niezbyt grzecznie z personalem. Prowadzone pertraktacje z powodu nieprzejednanego stanowiska z obu stron nie zapowiadają rychłego zakończenia strejku.

Wiedeński Bank Związkowy. Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku odbyło się we Wiedniu dnia 6 bm. i uchwaliło wypłatę kuponu dywidendowego za rok 1909 w wysokości 30 koron, z zysku brutto 21,698.173 kor. Z zysku wydzielono nadto 532.290 kor. do funduszu rezerwowego i 400.000 kor. do funduszu emerytalnego.

Ze Związku Akad. Lokal „Związku Akademickiego" mieści się obecnie przy ul. Pijarskiej l. 19, II p. (róg ul. Florjańskiej i Pijarskiej). Informacje i wpisy w godzinach urzędowych od 12—1 i od 6—8 wieczorem.

W Cyrku Edison od piątku 8 do czwartku 14 bm. będzie najnowsze zdjęcie strasznego wybuchu Etny groźnego wulkanu w południowych Włoszech. Reszta programu składa się z zdjęć dramatycznych i humorystycznych.

W sprawie napadów żołnierzy na osoby cywilne otrzymujemy z miasta następujące pismo:

W ostatnich czasach w różnych miejscowościach Galicji a często i w Krakowie, żołnierze-szeregowcy napadają na spokojnych przechodniów, zwłaszcza w porze nocnej. Gazety fakta te notują i nad nimi przechodzą do porządku dziennego jakoby nad najzwyklejszym faktem. Podobne zaś łotrowstwa — a o ile nie będą bezwzględnie ukrócone, mnożyć się będą — są wprost bezprzykładne w innych krajach Europy, nie wyłączając w normalnych czasach i barbarzyńskiej Rosji. Zdziczenie takie wśród wojska, które jest przecież od strzeżenia obywateli i państwa przed wrogiem zewnętrznym, a zwraca bagnety swe na poddanych kraju tutejszego, bez względu na to czy żołnierze owi dopuszczają się wspomnianych czynów pod wpływem alkoholu czy pod jakimi bądź innymi wpływami, powinno być jaknajsurowiej karane, bo surowiej nawet od cywilnych urwiszów. Lecz karze tej uledz winni nietylko sami winowajcy,, ale i ich bezpośredni przełożeni, których obowiązkiem jest pilnowanie porządku i rygoru w szeregach. Oto zwracamy się do Szanownej Redakcji o jaknajenergiczniejsze poruszenie tej kwestji i poruszanie jej aż do skutku. Gdyby i to nie pomogło ludność zmuszona chyba będzie zorganizować samoobronę solidarną; wiadomo bowiem, że napady opryszków w miastach bardzo często rozzuchwalają i mnożą się wskutek bezkarności.

Wielu.

Sprzeniewierzenie publicznych funduszów. Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie, zasiadł dzisiaj Kajetan Kołos, wójt ze Szczytnik, (pow. Bochnia), obwiniony o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Akt oskarżenia zaznacza, że przy rewizji kasy gminnej i funduszu pożyczkowego w Szczytnikach, znalazł lustrator Wydziału pow. hr. Dębicki w pierwszej z tych kas niedobór w kwocie 69 kor. 20 h., zaś w drugiej dalszy niedobór w kwocie 229 kor. 37 hal. O tę sprzeniewierzoną sumę zaskarżyła go gmina, a obwiniony przyznał wyżej przedstawiony stan sprawy, lecz zaznaczył, że ma do gminy wzajemne pretensje.

Rozprawie przewodniczy radca Ferens; oskarża prokurator Ujejski; obwinionego broni adwokat dr Gabrjelski.

Agent Austro-Amerikany pod kluczem. Onegdaj aresztowała policja na dworcu kolejowym Jakóba Feldmana, agenta Austro-Amerikany z Buczacza. Wysyłał on ludzi zamiast na Tryjest, jak to nakazują statuta Austro-Amerikany — na Bremę, Rotterdam, lub Antwerpję. Ostatnio wysłał on partję, złożoną z 22 osób na linję „Atlantic-Express" w Rotterdamie i partja ta została przytrzymana przez komisarza policji Jasińskiego na dworcu krakowskim. Zatrzymano również drugą partję wychodźców, wysłaną na tę samą linję przez dwóch innych agentów Austro-Amerikany z Horodenki: Munischa Gellera i Moritza Weinsteina.

Kradzież w „Zjednoczeniu". Akademicy Wiktor Psarski i Supiński zawiadomili policję, że w stowarzyszeniu wszechpolskiem „Zjednoczenie" przy ulicy św. Anny, skradziono im wczorajszego wieczoru — pierwszemu palto — drugiemu kapelusz. Policja wdrożyła za sprawcami kradzieży poszukiwania.

Cech złotników i jubilerów w Krakowie przestrzega PT. Publiczność, aby we własnym interesie nie oddawała do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom a to z tego powodu, że przyjętych do napraw przedmiotów sami wykonać nie mogą i są tylko pośrednikami i na zasadzie uprawnienia do wykonywania ich tylko zegarmistrzostwa nie wolno im przyjmować napraw. PT. Publiczność przez oddawanie do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom naraża się na znaczne straty już ze względu na pośrednictwo i ze względu na to, że naprawa nigdy nie jest dokładnie uskuteczniona.

Przytrzymanie złodzieja. Wczoraj popołudniu aresztowano na dworcu kolejowym 20-letniego Michała Wychowanka z Dobczyc, który ukradł pakunek żołnierzowi 30 p. piechoty ze Lwowa Sztycowi.

Sprytni. Leon Kamsler, pomocnik handlowy w jednym ze sklepów z obuwiem, kradł na szkodę swego pryncypała obuwie, które oddawał swemu ojcu Abrahamowi i przyjacielowi Bernardowi Zipesowi, garbarzowi, a ci je dalej sprzedawali. Wczoraj aresztowała policja tę zacną trójkę i rozpoczęła śledztwo w tej sprawie, które wykaże, jaką szkodę wyrządzono właścicielowi sklepu.

Brat przeciw bratu. Widownią krwawej bójki był wczoraj wieczorem plac Marjacki. Do walki na noże stanęli: blacharz Władysław Sowiński i jego braciszek cioteczny, który tak silnie żgnął Władzia nożem w plecy, że aż na Pogotowiu musiał szukać poratowania.

„Niebezpieczne" afisze! Krakowska policja zabroniła nalepić afisze reklamowe „Niwy Polskiej", zawierające następującą „podburzającą" treść: „Wywłaszczenie w Krakowie; 33.000 Niemców w mieście; Kraków wobec niebezpieczeństwa germanizacji". Artykuł ów omawiał karygodne używanie przez większość ludności żydowskiej języka niemieckiego w potocznem życiu.

Zmarli: Dr Teofil Tyszecki przeżywszy 44 lat. Pogrzeb dnia 7 bm. o godz. 3 popoł.

Teofila Kumala, 20 lat. Pogrzeb dnia 8 bm. o g. 7 i pół rano z Coll. med. na cmentarz zwierzyniecki.

Program wykładów Uniwersytetu ludowego

Cykl poświęcony 500-letniej rocznicy Grunwaldzkiej

za miesiąc kwiecień.

7. Kraków za pierwszych Jagiellonów — dr Rymar.
8. Bitwa Grunwaldzka w opisach autorów średniowiecznych — p. Uziembło.
9. Grunwald w literaturze polskiej — p. Rojek.
10. Zabytki z czasów Jagiełły — dr Kopera.
11. Grunwald i Hołd pruski Matejki — dr Szydłowski.
12. " " " " " "

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Czwartek	Wielki Fryderyk	Czarodz. z nad N.
Piątek	Srebrne szczyty	Katastrofa kolej.
Sobota	Koncert	Katastrofa kolej.
Niedz. po poł.	Kopciuszek	Wesele Fonsia
Niedz. wieczór	Koncert	Katastrofa kolej.

Podgórze.

Oszustwa ze spirytusem. Zygmunt Schapira, kupiec tutejszy, zięć wiceprezesa kahału Aleksandrowicza, aresztowany z początkiem marca, pod zarzutem sprzedawania spirytusu mniej procentowego za więcej procentowy, został wypuszczony z więzienia na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 20 tysięcy koron. Śledztwo w tej sprawie już jest na ukończeniu.

Więzienie przy podgórskim sądzie potrzebuje koniecznych ulepszeń, idących w tym kierunku, aby przechodząca pod jego oknami publiczność nie była narażoną na znoszenie najrozmaitszych wybryków ze strony więźniów. Ci bowiem usadowieni w oknach, obrzucają przechodniów niezbyt wybrednemi przezwiskami, posyłają pod ich adresem różne uliczne piosenki, nie zważając przytem na wiek i płeć. Szczególnie żadna niewiasta nie przejdzie tamtędy, nie usłyszawszy całego steku najohydniejszych wyzwisk. Ruch zaś spacerującej publiczności jest tam bardzo wielki, bo jest to jedna z najładniejszych ulic u stóp Krzemionek. Wprawdzie obywatele tutejsi, jak n. p. dr Emilewicz, zwracali się w tej sprawie do odpowiednich władz, ale bezskutecznie. A przecież należałoby wreszcie zaopatrzyć okna w kosze, jak to jest po innych więzieniach — i byłby spokój.

Z bruku krakowskiego.

Samobójca.

W ostatnich czasach mieszkałem z Józefem S., na razie inspektorem świeżego powietrza, w pokoiku odnajmywanym wprost od gospodarza. W pokoiku tym prócz moich rzeczy, stała także waliza mego współlokatora, stanowiąca jego cały majątek, a w której mieścił się odświętny „szlusrok“ i coś nie coś bielizny. Ponieważ pokoik był zaciszny, suchy i stosunkowo tani, byłbym z gniazda mego dość zadowolony, gdyby nie fatalny nałóg mego współlokatora, który dość często bez mojej wiedzy i pozwolenia, zwoływał handełesów i wysprzedawał im moją bieliznę.

Początkowo tłumaczyłem sobie braki w bieliźnie nieuczciwością praczki, ale wyłapawszy go raz na podobnej transakcji, miałem się na baczności, zagroziwszy mu przytem, że przy najbliższej sposobności, jeśli się z nałogu swego nie poprawi, wyleję go z mieszkania.

Miałem do tego i o tyle większe prawo, że czynsz uiszczałem sam, on zaś ograniczał się do zapisywania swojej połowy w notesiku, mówiąc, że na razie będzie mi „szarf“ a kiedyś z całego długu odrazu się uiści.

Stałem wówczas dosyć dobrze, on zaś był bez posady, nie przynaglałem go więc zbytnio do zwrotu zaległego długu, wiedząc zresztą, że przynaglanie i tak na nic by się nie zdało.

Zmuszony w tym czasie wyjechać w interesach z Krakowa, pozostawiłem dozór nad mieszkaniem memu współlokatorowi, prosząc, aby, gdyby miał w nocy dłużej się gdzieś zabawić, klucz zostawił dla mnie u stróża. Z tem też odjechałem, kładąc mu jeszcze raz na sercu całość mieszkania i moich ruchomości.

Wróciwszy trzeciego dnia w nocy, podążyłem prosto do domu, rozkoszując się już z góry wypoczynkiem, do jakiego, po trzydniowej mordędze, miałem niezaprzeczone prawo. Bramę otworzył mi Jan, który wręczając mi klucz, zawiadomił mię równocześnie, że „tamtyn pan je, tylo si upił, cy coś, bo kazał si z ty strony kluczym zamknąć“.

Będąc przyzwyczajonym do różnych kawałów mego współlokatora, nie zwróciłem na to oznajmienie najmniejszej uwagi, tylko przekręciwszy klucz w zamku, znalazłem się w zupełnie ciemnym pokoju.

Zapałki leżały zwykle na oknie, tam też skierowałem się natychmiast nacając w ciemności. Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy zamiast zapałek, namacałem pudełko z rewolwerowymi patronami. Przybliżyłem się do kanapy, na której zwykle sypiał mój współlokator, odskoczyłem jednak w tej chwili jak oparzony, natrafiwszy na urękawicznioną rękę, trzymającą przy piersiach rewolwer.

Jak znalazłem zapałki tego nie wiem, dość, że zapaliwszy świecę, struchlałem na widok tego, co w pierwszej chwili wpadło w moje oczy.

Na kanapie leżał Józek w „szlusroku“, rękawiczkach, czarnych skarpetkach i trzymając w zaciśniętej dłoni rewolwer, patrzał na mnie z poza wpół przymkniętych powiek.

— Co ci jest? Józek! — krzyknąłem widząc, że w oczach jest jeszcze życie.

— Śmierć! — odszepnął tak cicho, że raczej się domyśliłem niż usłyszałem.

— Ale dlaczego? — zapytałem w rozpaczy.

— Patrz!... — wskazał mi wzrokiem.

Odwróciłem się i dopiero teraz zobaczyłem, że całutkie mieszkanie było z rzeczy ogołocone, a z wszystkich gratów pozostała tylko kanapa, wieszadło i jego waliza.

Zagotowało się we mnie wszystko, ale widząc konającego niemal towarzysza, począłem mu perswadować:

— Źleś zrobił, żeś mi wszystko wysprzedał to prawda, ale ostatecznie nie było za co się strzelać i tracić życia dla głupich gratów. Jak ty mogłeś coś podobnego zrobić wiedząc, że życia niczem odkupić nie można i że ostatecznie po pierwszej irytacji, byłbam ci to łajdactwo przebaczył. Ej, Józku, Józku coś ty mi narobił, coś narobił... — straszliwe łkanie rozparło mi pierś, jakiś okropny strach przeniknął mię całego; chciało mi się krzyczeć w niebogłosy, aby odegnać od siebie obezwładniającą mię niemoc, skomlało mi coś w duszy, jak młode szczenię... myślałem, że zwarjuję.

— Przebacz mi choć teraz — usłyszałem cichy szept nieszczęśliwego Józka.

— Ależ przebaczam, przebaczam z całego serca! — zawołałem z nagłym wybuchem, przypomniawszy sobie, że trzeba go przecież ratować.

— Bardzo cię boli? — zapytałem ze współczuciem.

— Nie — odrzekł mi taksamo wpółsennie.

— Gdzieś się trafił? — pytałem dalej.

— Jeszcze nigdzie.

— Jakto nigdzie?!

— Ja dopiero mam zamiar teraz sobie w łeb palnąć — odrzekł już raźniej trochę.

— Taaak?

Przybliżyłem się do kanapy nieznacznie, chwyciłem jedną ręką za rewolwer, drugą zaś wymierzyłem mu taki siarczysty policzek, że niedoszły samobójca zerwał się na równe nogi.

Co dalej było — dokładnie sobie nie przypominam; wiem tylko, że biłem go po głowie, po twarzy, po plecach, gryzłem, deptałem, aż w końcu wyrzuciłem go w skarpetkach za drzwi, sam zaś ułożyłem się zmordowany na kanapie, aby zdrzemnąć się po przebytych tarapatach.

Józek, który spał u stróża, „wyprowadził“ się na drugi dzień, zabierając podczas mojej nieobecności walizę, mnie zaś zostawiając, na wyrównanie pretensji, odebrany mu rewolwer.

Jota.

Kronika prowincjonalna.

Szanowanie zabytków historycznych. Pod tym względem prawdziwym „wzorem“ może być Przemyśl. Na odrapanych murach zamku czernieje starty już nieco przez deszcze i śniegi napis: „odnowiony w r. 1835“. W dziedzińcu zaś zamkowym przez artystę „z bożej łaski“ patykiem posmarowane napisy: „parter, loże, galerja“ świadczą o działalności „Tow. upiększenia m. Przemyśla“ i o rozwoju „Tow. miłośników sceny“.

Lecz nie koniec: Przemyśl potrafi połączyć idee ekonomiczne z zadaniami o znaczeniu kulturalno-historycznem. Oto w starożytnej (ratuszowej?) wieży, stojącej przy pryncypalnej ul. Franciszkańskiej zezwolono niejakiemu p. Wunderowi na otworzenie „węgierskiej owocarni“. Zaiste wspaniały to przykład do naśladowania np. dla Krakowa i kiedy magistrat krakowski nie chciał zezwolić p. Styce na galerję grunwaldzką w Barbakanie — to możeby zezwolił p. Anisowi lub Liebeskindowi na otwarcie jakiej „węgierskiej owocarni“. *Grzelida.*

Zlot Grunwaldzki. Oddział konny „Sokoła-Macierzy“ we Lwowie na walnem zgromadzeniu uchwalił nie urządzać projektowanego pierwotnie na większą skalę popisu w zlocie Grunwaldzkim w Krakowie a to z powodu niezmiernych trudności technicznych i finansowych, wziąć możliwie jednak jak najliczniejszy udział w uroczystym pochodzie i w zawodach (jeździe premjowej), podczas ćwiczeń, objętych częścią poranną ogólnego programu zlotu.

Ankieta w sprawie nauczania języka polskiego w szkołach średnich. Wczoraj odbyła się w Radzie szkolnej krajowej ankieta, zwołana w celu omówienia i przygotowania nowego planu dla nauki języka polskiego w szkołach średnich. Ankiecie przewodniczy wiceprezydent Rady szkolnej kraj. dr Dębowski. W ankiecie biorą udział prócz członków Rady dr German, prof. Uniw. dr Łoś i dr Kallenbach, radca szkolny Franciszek Próchnicki, dyrektor Nogaj, profesorowie Antoni Mazanowski, Ignacy Stein i Tadeusz Pini.

Prawo publiczności. Minister wyznań i oświaty udzielił I i II klasie prywatnego liceum dla dziewcząt zakonu Urszulanek w Stanisławowie prawa publiczności na rok szkolny 1909/10.

Kradzież w urzędzie podatkowym w Kosowie. Urzędnicy podatkowi spostrzegli onegdaj, że dokonano włamania do kasy. Po obliczeniu kasy spostrzegli brak 38 tys. kor. Sprawcy dokonali włamania przez okienko w przedziale dla publiczności; drzwi kasy poszarpali przez wydłutowanie wierzchniej blachy. Następnie odsunęli klamki i poodkręcali śruby. Z przedziałów wysypali popiół. Drzwi od korytarza zamykane roletą żelazną otworzyli przez przecięcie bocznych spojeń. Wybita w ścianie dziura, świadczyłaby o tem, że probowali zrobić tam otwór, którym dostaliby się do środka. Z opowiadania rozmaitych ludzi dowiedziano się, że sprawców było trzech, widziano ich nad ranem idących w stronę Kut. Do rozbicia kasy używali świdra młota i dłuta. Są przypuszczenia, że kasa została okradziona przez t. zw. domowego złodzieja, a włamanie zostało tylko rozmyślnie udane. Wykaże to zarządzone zaraz śledztwo.

Dwa miesiące w nurtach Dunajca. Pewien gospodarz, Tomasz Kukulski z Uścia solnego przed 3 latami sprzedał całą realność swoją, a kupił większą koło Zakluczyn. Przed 8 tygodniami poszedł do sąsiada i bawił się tam w późną noc. Po zabawie poszedł z 2 znajomymi do domu. Nazajutrz jednak rozeszła się pogłoska, że Kukulskiego niema. Rzeczywiście nie znaleziono żadnego śladu. Po 2 miesiącach dopiero w dniu 2 kwietnia znaleźli go w Dunajcu niedaleko Wojnicza robotnicy, pracujący przy tamach wodnych. Zwłoki upłynęły od wsi około 12 kilom. Znaleziono przy nim jeszcze 20 koron papierowe. Zostawił żonę z trojgiem dzieci. *M. M.*

Stuletni tułacz. Do Lwowa przybył w poszukiwaniu za rodziną powstaniec z roku 63-go, Ksawery Grzybowski, który po 35 latach pobytu na Sybirze został wreszcie wypuszczony, gdyż z powodu bardzo już zgrzybiałego wieku nie był zdatny do żadnej roboty w kopalniach. Wrócił do rodzinnej wioski w Król. Polskiem a nie zastawszy już nikogo ze swoich przy życiu, wybrał się do Lwowa, dokąd podobno część jego rodziny przed laty wyemigrowała. Starowina był bez grosza, naprędce więc dobrzy ludzie złożyli się i zaopiekowali się tym smutnym tułaczem-bohaterem.

Pod kołami pociągu. Wczoraj po godzinie 5 wieczorem na torze kolejowym między Kłajem a Bochnią maszynista pociągu Nr. 116, spieszącego ze Lwowa do Krakowa, zauważył przechadzającą się wzdłuż toru jakąś kobietę, ubraną w żałobę. Na świst lokomotywy nieznajoma usunęła się z toru, lecz gdy pociąg się przybliżył, podbiegła szybko i rzuciła się na szyny. O kilkadziesiąt metrów od miejsca wypadku zatrzymano pociąg i uprzątnięto poszarpane zwłoki, które złożono tymczasowo w sąsiedniej budce kolejowej. Nazwiska denatki dotąd nie stwierdzono.

Trup na szynach. Pomiędzy stacjami: Gródek a Rodatyczami, znaleziono onegdaj zwłoki w straszny pokieraszowane sposób. Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska. Ponieważ nie znaleziono żadnych papierów przeto nie można do tej pory skonstatować tożsamości. Nie można również wiedzieć, czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

Pożar fabryki celuloidu. Przedwczoraj spłonęła jak pudełko zapałek fabryka wyrobów kauczukowych w Przemyślu. Nagromadzone w niej były olbrzymie zapasy różnych przedmiotów z tego wyrabianych, a że to materjał ogromnie palny, więc też o ratunku żadnym mowy nie było. Straszny żywioł rozszalał się tak bardzo, że nawet ogniotrwała kasa mu się nie oparła, ze złożonych w niej weksli i banknotów został tylko popiół. Szkoda wynosi 30 tysięcy — ubezpieczona.

Aresztowanie faktora. W Stanisławowie aresztowano na polecenie prokuratorji Josla Lindnera. Powodem tego zarządzenia prokuratorji miało być dopuszczenie się przez Lindnera zbrodni oszczerstwa i oszustwa na szkodę zięcia rajfura Israela Tropa, Feurla Fischlera (lakiernika). Trop, przeciw któremu toczyło się w tut. sądzie dochodzenie, umknął do Ameryki. O ile słychać, miał Lindner ofiarować swą pomoc“ celem „zatuszowania całej sprawy w prokuratorji“ za pośrednictwem „pewnej wpływowej osobistości“. Naturalnie, że oszustwo całe wyszło na jaw i obecnie niezawodnie L. odpowie za swe sprawki przed sądem.

Rzeźnik defraudantem. W Białej aresztowała żandarmerja Ignacego Steuera, właściciela pierwszorzędnej jatki. Trzech żandarmów przybyło do sklepu a przeszukawszy cały lokal, kazali otworzyć kasę, w której znaleźli większą sumę pieniędzy. Aresztowanego odwieziono do Wadowic. Przyczyną aresztowania była defraudacja, jakiej się dopuścił Steuer na szkodę

Stowarzyszenia rzeźników. W kasie brakuje 30 tys. koron.

Zbrodniarz na drodze do poprawy. W sądzie bialskim zgłosił się onegdaj 68 letni murarz Jan Mikler z Zabrzega i przyznał się, iż w roku 1909 podpalił z zemsty swemu krewnemu Kliszowi w Lipniku komórkę. Skutkiem tego pożaru stracił Klisz również i dom mieszkalny i poniósł szkodę w wysokości 3.200 kor. Mikler twierdził, że będąc już starym, chciałby umrzeć spokojnie, pokutując za swą zbrodnię za życia. Zeznania te okazały się prawdziwe, odstawiono zatem Miklera do sądu.

Korespondencje z **Okocima**, drukowane w naszem piśmie, nie pochodzą od p. Stanisława Prostaka słuchacza praw, ale z zupełnie innego źródła. Oświadczenie to umieszczamy w tym celu, ponieważ pewne sfery mają zamiar za treść tych korespondencji mścić się najniesłuszniej na rodzinie p. Prostaka.

Redakcja.

Nowy Sącz.

Wybory do Rady miejskiej. Zbliżający się termin wyborów do rady miejskiej wywołuje w mieście naszem wielki ruch objawiający się w nagłych zgromadzeniach. Tej jednak walki i zaciekłych antagonizmów, jakie po inne lata między partją magistracką a mieszczańsko-socjalistyczną miały miejsce, teraz ani śladu. Partja mieszczańska nie występuje w tej kampanji wyborczej jako silnie zorganizowana opozycja. Natomiast partja socjalistyczna i wszyscy wogóle robotnicy, prawo głosowania posiadający, krzątają się pilnie i przygotowują teren, ich warunkom odpowiadający, wybrawszy na jednem ze swych zgromadzeń komitet wyborczy, nieustający w swej pracy, zwołujący przy każdej sposobności zgromadzenia, na których przedstawiciele klasy roboczej jak p. Mędlarski i p. Jaskółka odważnie i publicznie krytykują rządy partji magistrackiej, przemawiając równocześnie za swymi kandydatami.

Koncert. „Chór męski“ w Nowym Sączu, urządził w niedzielę 3 bm. wielki koncert w sali „Sokoła“, gdzie przy niezwykle licznym udziale publiczności, chór pod kierownictwem prof. Kosińskiego wykonywał artystyczny program. Urozmaiceniem wieczory była gra p. Bol. Kopystyńskiego, prof. Inst. muz. w Krakowie na wiolonczeli. Na zakończenie koncertu wykonał chór kompozycję tut. prof. Krudowskiego: „Hasła“ pod osobistem jego kierownictwem.

Spółka spółdzielcza nauczycieli. Drożyzna towarów spożywczych, dająca się odczuć w całym kraju, spowodowała tutejsze nauczycielstwo do utworzenia spółki, zaopatrującej swych członków we wszystkie, w codziennym życiu niezbędne wiktuały. Także mieszczanie krzątają się około założenia prywatnej spółki towarów spożywczych, mających zaopatrywać sklepy i Kółka rolnicze w całym powiecie.

Sprawa dworców kolejowych. Zbliża się sezon kąpielowy — czas, w którym mnóstwo ludzi przejeżdża przez miasto nasze do Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowa, a dworzec kolejowy jeszcze nie wykończony. Na usługi podróżnych stoi prowizoryczna, drewniana szopa, stanowczo nie odpowiadająca wymogom miasta naszego już to ze względu na niezwykłą ciasnotę, jaka tam panuje, już też ze względu na wygląd zewnętrzny, nie robiący stanowczo dobrego wrażenia. — Przystanek kolejowy w mieście przedstawia także wiele do życzenia, zwłaszcza znajdująca się obok rampa, przy której w dnie targowe, z powodu wielkiego spadku ulicy w tym kierunku prowadzącej, nagromadzają się liczne wozy, przezco utrudnia się fiakrom przystęp do przystanku, a co pociąga za sobą ustawiczne awantury. Spodziewać się należy, że magistrat sprawę tę w najkrótszym czasie załatwi.

Przejechanie. W niedzielę 3 bm. szedł z kościoła oddział obrony krajowej ze swoją muzyką. Na ulicy Jagiellońskiej nadjechał z przeciwnej strony ciężarny wóz pocztowy, a zmuszony zjechać, potrącił jedno dziecko, które kopytem końskiem uderzone wpadło pod koła. Ranne dziecko, przewieziono do szpitala powszechnego.

Jarosław.

Zgromadzenie Tow. opieki nad młodzieżą. W niedzielę 3-go kwietnia w sali „Gwiazdy“ odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą. Ze sprawozdania drukowanego, przedłożonego walnemu zgromadzeniu wynika z jednej strony, jak potrzebnem jest takie towarzystwo w Jarosławiu, z drugiej jak mało — niestety — budzi zainteresowania i jak mało doznaje od społeczeństwa poparcia. Towarzystwo liczy — mimo niskich wkładek (20 h miesięcznie) tylko 216 członków, to też dochód cały jego w r. 1909 wynosił zaledwie 1367 K 38 h. Z funduszów Towarzystwa korzystało ogółem 148 uczniów i uczennic tutejszych szkół; mimo szczupłych funduszów Wydział spełnił należycie swe zadanie. Lecz wskutek braku środków nie mógł i nie może rozwinąć akcji na szerszą skalę (jak stworzenie uczelni publicznej, założenie parku jordanowskiego i kolonji wakacyjnej) a komisja stancyjna, wybrana celem zbadania stancji studenckich, przekonała się jak mało mamy w Jarosławiu dobrych i hygienicznych studenckich mieszkań. Wiele brudnych i ciasnych, w kilku wypadkach skonstatowano bliskie sąsiedztwo szwaczek, w dwóch wypadkach dowiedziano się, że 2 uczniów śpi na jednem łóżku, a jeden student gimnazjalny sypia na strychu. Po krótkiej dyskusji i uchwaleniu absolutorjum Wydziałowi wybrano przewodniczącą p. starościnę Rawską a Wydział uzupełniono 5 członkami (dr Trzaskowski, prof. Gonet, prof. Woycikiewicz, dyr. Leimsner i p. radczyni J. Rychlikowa).

Życie towarzyskie. Z prawdziwą przyjemnością skonstatować należy ożywienie się życia towarzyskiego w Jarosławiu, czego dowodem są trzy kółka amatorskie (Gwiazdy, Sokoła i T. S. L.). Gdy dotychczas w Jarosławiu w niedzielę ogół skazany był na nudy, to obecnie ma każdy możność spędzenia przyjemnie i pożytecznie wieczoru. Lecz zwrócić uwagę kół tych należy na szkodliwą konkurencję, której wypadek ostatni 3-go b. m. zauważyliśmy. Oto i „Gwiazda“ i „Sokół“ dały równocześnie przedstawienia amatorskie. Wynik był ten, iż „Sokół“ onegdaj osiągnął dochód bardzo szczupły a „Gwiazda“ nawet zamknęła kasę deficytem. Nie posądzamy bynajmniej ani „Sokoła“ ani „Gwiazdy“ o konkurencję umyślną, o chęć wzajemnego szkodzenia sobie, lecz wypadek taki może osłabić przyjaźń obu Towarzystw i spowodować niechęci i kwasy, tak bardzo dla obu szkodliwe.

Zgon prof. Janika. Szczery żal współczucie wywołała w mieście naszem śmierć ś. p. Antoniego Janika, profesora tutejszego gimnazjum. Zmarły w zeszłym miesiącu obchodził 30-letni jubileusz swej pracy pedagogicznej. Życie swe poświęcił szkole i Tow. naucz. szkół wyższych, będąc długie lata prezesem jarosl. Koła. Ceniony przez kolegów dla swego charakteru, wielbiony i ukochany przez młodzież zmarł nagle, osierocając liczną rodzinę. We wtorek 6 odbył się pogrzeb, który zgromadził liczne zastępy ludzi. Nad trumną śp. zmarłego przemawiali: radca Rychlik imieniem Koła TNSW i p. Gawel, uczeń kl. VIII imieniem młodzieży. Cześć jego pamięci!

O koncesje szynkarskie.

Ślemień 5 kwietnia.

Równie jak w innych powiatach, tak i w naszym walka o uzyskanie szynkarskich koncesji rozwinęła się na szeroką skalę. Mieszkańcy tutejsi pragnęliby za wszelką cenę ograniczyć u nas pijaństwo.

Starania te jednak nie odniosą, zdaje się, pożądanego skutku, gdyż starający się o szynki, nie przebierają w środkach, byle tylko swego celu dopiąć.

Szczególnie zabiega o uzyskanie koncesji na wyszynk niejaki Berek Geller, który nawet obiecuje ofiarować na rzecz gminy 500 koron, jeżeli tylko wyszynk otrzyma. Odgraża on się przytem radnym, że w razie nieuwzględnienia przez Radę gminną jego żądań, on potrafi się zemścić. Przechwala się bowiem swojemi rozległemi znajomościami ze starostą żywieckim i innemi wysoko postawionemi figurami, które dopomogą mu do zdobycia celu jego marzeń.

P. Geller znany jest także jako orędownik niemczyzny w Ślemieniu. Tej rdzennie polskiej miejscowości usiłuje on nadać piętno hakatyzmu. Na budynku, w którym mieści się jego piekarnia, widnieje napis: „Berek Geller, Bäcker in Slemień, Bezirk Saybusch“. Taki sam napis widnieje na budzie, w której rozwozi pieczywo po wsiach okolicznych.

Ludowa asekuracja „Wisła“ nie cieszy się również względami p. Gellera. Na każdym kroku występuje on przeciw „Wiśle“ i nakłania włościan, by w niej nie ubezpieczali swoich budynków i ruchomości, bo narażą się na straty nieobliczalne.

Wiele innych szczegółów dałoby się przytoczyć, dziś jednak na tem kończymy, odkładając dalsze rewelacje do następnych korespondencji.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

Strzyżów w marcu.

W dniu 14 marca odbyło się tu Walne Zgromadzenie Zarządu powiatowego Kółek rolniczych. Zebranie zagaił prezes p. Wołkowicki, poczem wygłosił p. Sadowski ze Lwowa referat na temat: „Potrzeba utworzenia składnicy towarowej przy sklepie Kółka rolniczego w Strzyżowie“.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos włośc. Tenczar, p. Wyżykowski z Łączek, dr. Tatasiewicz, p. Pittera, p. Hawlicki i p. Łoś. Następnie, uchwalono w zasadzie przystąpić możliwie najrychlej do założenia powiatowej składnicy towarowej dla sklepów Kółek rolniczych w Strzyżowie, dalej, by wydać zwięzłą odezwę do różnych wybitniejszych osobistości ze sfer miejskich i wiejskich, któreby poparły usilnie tę instytucję. Przystąpiono również do zbierania deklaracji, które, jak na początek — wypadły wcale nie źle. Zebrano bowiem od poszczególnych Kółek i niektórych osób ogółem 24 deklaracji na ogólną sumę 2.670 K.

Wypada również zaznaczyć, iż w trakcie dyskusji zaszedł szczegół, znamionujący endecką bezczelność. Oto podczas przemówienia jednego zbliżył się filar narodowo-demokratyczny Furtek z Kalembiny i w stanie — zdaje się mocno podpitym — począł czynić, pod adresem jednego z ogólnie szanowanych obywateli impertynenckie uwagi. Chciał widocznie rozpocząć kłótnię. Taktowi jednak tak obrażonego, jak i powadze całego zgromadzenia zawdzięczyć należy, że obeszło się bez ekscesów.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania z działalności Zarządu powiatowego które referował pan Wyżykowski. Ze sprawozdania wynika, że w powiecie jest 33 Kółek; na ogólną liczbę 1041 członków — jest 208 kobiet.

Bibljotek jest przy Kółkach 13 — sklepów 16 z 2 wydzierżawiono prywatnym przedsiębiorcom. Zarząd pow. przeprowadził po sklepach szczegółowe lustracje. Niektóre Kółka mniej czynne zreorganizowano. Kółka te okazują obecnie wielką żywotność. Jest jednak para Kółek w powiecie, w których jest zastój — a to z powodu stosunków lokalnych.

Zarząd pow. urządził wespół z T. S. L. szereg odczytów z okazji jubileuszu Słowackiego a obecnie krząta się w urządzaniu grunwaldzkiej rocznicy; urządzono nadto wiec oświatowy.

Imieniem Zarządu przedstawił następujące wnioski:

Zbadać przyczynę zastoju paru Kółek przez wysłanie tamże powtórnie delegatów Zarządu pow.; Kółka te należy zreorganizować lub rozwiązać.

Zarząd pow. postara się przy pomocy poszczególnych Zarządów Kółek roln. o legitymacje dla wszystkich członków.

Zarząd pow. zbierze się w najbliższej przyszłości i odbędzie konferencję, na której zajmie się ułożeniem szczegółowego programu działalności na rok 1910.

W dyskusji przemawiał wszechpolak Starkiewicz, który przedstawiał swoje dla Kółek zasługi,

a o których nikt nie wie. To też wyśmiali go tylko włościanie, bo wiedzą co to „praca".

Następny mowca p. Sroka zajął się sprawami organizacji straży pożarnej. W tej samej materji przemawiał również włościanin Tenczar z Dobrzechowa.

Innym wszechpolskim blagierom jak Matłoszowi i Furtkowi, którzy się wyrwali z zupełnie nieuzasadnionymi zarzutami, ciętą dał odprawę p. Wyżykowski, który wskazał na to, iż ci gębacze wybrani poprzednio do Zarządu powiatowego nic zupełnie nie robili. Są to ludzie — mówił p. Wyżykowski — którzy uprawiają teorję gadania i wichrzenia; tam zaś, gdzie trzeba się imać pracy, nie widać narodowych demokratów.

Nastąpiły wnioski, które stawiali pp.: Tenczar, Hawlicki, Pitera, Świstak, Kocząb, Burghard, Ścieżka i Dziadek.

Po wyczerpujących obradach prezes Wołkowicki podziękowawszy za tak liczne zebranie — zamknął obrady. *Morg.*

Zamach na pannę!

Chabówka, 6 kwietnia 1910.

Wczoraj zdarzył się u nas wypadeczek nadzwyczaj zabawny, jednak kto wie, jak jeszcze zakończyć się może. Ofiarą tego wypadku padła panna A. H., zamieszkała u swego szwagra p. B. K. Rzecz stała się w nocy. Panna A. H. położywszy się spać, zasnęła silnie, gdy nagle budzi ją jakaś tajemnicza istota, ckliwieniem po nogach. Ze strachu dech zamarł jej w piersi, zdobywa się jednak na ogromną odwagę i chcąc tego „kogoś" złapać za rękę, podnosi się z posłania cichutko i chwyta ręką coś ciekawie miękko-wilgotnego, słysząc równocześnie „nieludzki" ryk i ucieczkę. Krzyknęła przeraźliwie, budzą się wszyscy i zrywają z łóżek, zaś p. B. K. zaświeca szybko lampę, wpada za złodziejem do kuchni, lecz zaraz w progu staje jak w ziemię wryty. Na środku kuchni stała ogromna świnia i oślepiona nagłym światłem, patrzy na p. B. K. jakby zdziwiona i oburzona na taką niegościnność.

Niewiedziano na razie, czy to zły duch zamienił się w świnię, czy też to rzeczywista świnia. Stworzonko to jednak chcąc tych państwa widocznie wyprowdzić z niepewności zaczęło zaraz dawać „dowody", że jest stworzeniem żyjącem, mającem ciało z krwi i kości. Rano dano znać do gminy i potem zgłosiła się właścicielka, opowiadając, że świnia uciekła jej w nocy z chlewa. Okazało się, że biedaczka uwolniwszy się ze swego więzienia, poszła na spacer blisko 2 kilometry, następnie zabłądziwszy na obce podwórze, weszła do otwartej sieni. Chcąc zasięgnąć informacji, jak może wrócić do domu, zaczęła tyle szturkać ryjem do słabo zamkniętych drzwi, aż weszła do kuchni, a potem do pokoju. Tak przynajmniej można sobie wykombinować tę świńską podróż.

Rzecz nadzwyczaj humorystyczna, z drugiej jednak strony przykra wielce, gdyż panna A. H. zachorowała z przestrachu. *W.*

Cudem ocalony.

W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia naszego o katastrofie balonu „Pomnieru", jaka się zdarzyła koło Szczecina, przytaczamy dziś opowiadanie p. Semmelhaka, który sam jeden ocalał z czwórki podróżnych mieszczących się w łodzi balonu:

„Skutki uderzenia balonu o komin fabryczny były straszne.

„Dr Delbrück odniósł ciężkie obrażenie czaszki i złamał rękę, nogę i również odniósł ranę w głowę. Hein i ja czuliśmy się jeszcze względnie lepiej, ale ja z taką siłą uderzyłem o brzeg łodzi, żem na razie stracił przytomność. Miałem nogę zmiażdżoną".

„Ale nie to było najgorsze. Jeszcze przy uderzeniu o druty telegraficzne część sieci sznurowej, ujmującej balon, poprzecinała się, tak, że sieć ta ujmowała już tylko trochę więcej niż połowę balonu i w każdej chwili mogło się zdarzyć, że balon wyrwie się zupełnie na wolność — a wtedy łódź razem z nami spadłaby z wysokości 1900 metrów.

(Przy uderzeniu o dach wypadła z łodzi cała żywność i balast — i stąd balon natychmiast podniósł się tak wysoko).

„Ratunek nasz — opowiada dalej Semmelhak — polegał już teraz tylko na szybkim wylądowaniu. W tym celu próbowaliśmy otworzyć wentyl, ale to okazało się niemożliwem, bo płótno w balonie pękło. Ujrzeliśmy więc, że lądowanie na stałym lądzie było wprost wykluczone".

„Pędziliśmy teraz oddani zupełnie na wolę wichrów. Lecieliśmy nad morzem, a potem w stronę Rugji. Zamyślaliśmy już o wylądowaniu w Szwecji. Ale los postanowił inaczej. Balon dostał się w chmury i opadł o jakie 50 metrów. Wicher gnał nas teraz wprost na Rugję. Tu zdecydowaliśmy się na „ultima ratio" aeronaty — na przecięcie balonu. Powoli zbliżamy się do wyspy. Około 500 metrów od niej Delbrück wykonał cięcie. Runęliśmy w morze. Wszystkim nam czterem udało się wydostać z łodzi. Ale byliśmy już zanadto znękani. Jeden tonął za drugim.

Ostatnim wysiłkiem spróbowałem dostać się, płynąc, do powłoki balonu. Szczęście chciało, żem zdołał uwikłać się w sznury balonu i ułożywszy się na pływającej powłoce oczekiwałem ratunku. Słyszałem jeszcze jakieś okrzyki, jakby za mgłą i zemdlałem".

Ze świata.

Ostatnia prośba. Przed sądem przysięgłych w Limoges, we Francji, stawał niedawno temu człowiek, któremu udowodniono ohydny mord, człowiek ów skazany został na śmierć. Gdy wyrok zapadł, przewodniczący trybunału po raz ostatni przemówił do skazańca i zapytał go, czy nie ma jakiegoś życzenia. — Owszem mam! — odpowiedział skazany. — Byłbym panu wielce zobowiązany, gdybyś kazał dać mi czystą koszulę, gdyż od dnia mego aresztowania, t. j. od września r. 1909, nie zmieniałem koszuli..- Noszę mą koszulę tak długo, jak niegdyś królowa hiszpańska, Izabela Katolicka, która podczas oblężenia Grenady uczyniła ślub, że dopóty nie zmieni koszuli, dopóki twierdza nie zostanie zdobyta. Oblężenie trwało sześć miesięcy, akurat tyle, co mój areszt śledczy. Naturalnie, że prośbie skazanego natychmiast uczyniono zadość.

Profesor Uniwersytetu robotnikiem dziennym. Profesor Hugh. W. Ransom, który wykłada w uniwersytecie w Cambridge matematykę, przyjął zajęcie jako robotnik dzienny przy tunelu, płatny dolara dziennie. Profesor ten jest tego przekonania, że sama nauka bez praktycznego doświadczenia, nie ma prawie żadnego znaczenia. Obok niego zatrudnionych jest sześciu słuchaczów uniwersytetu, również w charakterze robotników przy budowie owego tunelu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Bank przemysłowy.

Ustawa krajowa o Banku przemysłowym otrzymała już sankcję cesarską.

Węgierskie koła ministerjalne.

Wczoraj odbyła się rada ministerjalna, na której zajmowano się bieżącemi kwestjami oraz sprawą obsadzenia stanowiska sekretarza państwa w ministerstwie rolnictwa. Na stanowisko to zaproponowano najstarszego radcę ministerjalnego w tym dziale Józefa Kazy.

Stosunki serbsko-tureckie.

Sprawozdawca ajencji petersburskiej telegraficznej w Konstantynopolu miał rozmowę z ministrami Pasiczem i Milavanowiczem, którzy upoważnili go do następującego oświadczenia w ich imieniu: Król Piotr i jego ministrowie byli bardzo zdziwieni z przyjęcia, jakiego doznali w Turcji ze strony sułtana, władz tureckich i ludności, przyjęcie to serdecznością swoją przewyższało ich oczekiwania. Dobre stosunki między Serbją a Turcją umocnione podczas wypadków poprzedniego roku, które obydwa te państwa zbliżyły do siebie na podstawie wspólności interesów, obecnie powoli zmieniają się w trwałe zbliżenie, do którego obecna wizyta znacznie się przyczyniła. Ministrowie są przekonani, że to zbliżenie z czasem będzie jeszcze ściślejsze. Co do wizyty w Rosji, to król i jego świta zachowują wdzięczną pamięć za doznane tam szczere i serdeczne przyjęcie. Serbja kroczyć kroczyć będzie drogą wskazaną przez Rosję a dążącą do zbliżenia ludów bałkańskich na podstawie pokojowego rozwoju kulturalnego i ekonomicznego.

Z Sejmu finlandzkiego.

W dyskusji nad projektem ustawy o Finlandji socjalny-demokrata Irie Miakewin oświadczył w nadzwyczaj ostrej mowie, że przedłużenie ustawy oznacza przewrót w państwie, i zażądał mimo, że właściwie przedłożenie powinno być natychmiast odrzucone, przekazania go komisji, ale nie celem zaopinjowania, lecz po to, by komisja wskazała na niezgodny z ustawą charakter przedłożenia. Inni mowcy przemawiali w tym samym duchu.

Przyszły burmistrz Wiednia.

Chrześcijańsko-społeczny klub mieszczański wybrał wszystkimi głosami przeciw 4 wiceburmistrza Neumayera kandydatem na burmistrza. Wybór odbędzie się 22 b. m. Tenże klub wykluczył ze swego łona radnego miejskiego Hrabę i przyjął wniosek, żeby członkowie klubu wytoczyli przeciw Hrabie skargę o obrazę honoru.

Według doniesienia korespondencji ratuszowej, na wczorajszem posiedzeniu Klubu mieszczańskiego odczytał jego przewodniczący radny Wessely list bawiącego w podróży służbowej w Dalmacji ministra Weisskirchnera. Minister oświadcza, że gotów jest spełnić polityczny testament Luegera, lecz ważne interesy stronnictwa wymagają od niego, by dalej pozostał w Radzie koronnej, dlatego prosi, by następcą Luegera wybranno inną osobistość, którą on przyrzeka chętnie popierać.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. „Pester Lloyd" nazywa wszystkie pogłoski o nieporozumieniach w łonie gabinetu węgierskiego zupełnie nieuzasadnionemi i twierdzi, że wszyscy członkowie ministerstwa we wszystkich zasadniczych, ważnych i ubocznych kwestjach są zupełnie zgodni i solidarni. Gabinet hr. Khuena stoi na zasadzie powszechnego prawa głosowania i wszyscy członkowie rządu przyznają się do niego.

Roosevelt w Rzymie.

Rzym. Wczoraj odbyło się wspaniałe przyjęcie na cześć b. prezydenta Stanów Zjedn. Roosevelta, urządzone przez Radę miejską, przyczem wygłaszano toasty na cześć Roosevelta, który dziękował za gościnność i pił na cześć Włoch.

Rzym. Roosevelt wyjechał wczoraj wiecz. wraz z żoną do Spezji.

Traktat handlowy Serbji z Turcją.

Konstantynopol. Na ostatnich konferencjach ministrów serbskich Pas'cza i Milovanowicza z wielkim wezyrem omawiano sprawę traktatu handlowego z Serbją, jakoteż budowę kolei azjatyckiej.

Stanowisko Albańczyków.

Konstantynopol. Posłowie z Prisztiny (wil. Kossowo) otrzymali depeszę z zapewnieniem, że Albańczycy wiernie trzymają się konstytucji i tylko zwracają się przeciw ciężkim podatkom. Ludność prosi posłów o podjęcie kroków u rządu, by nie dopuszczono do rozlewu krwi.

Z Etny.

Catania. Wybuch Etny znacznie się zmniejszył.

Po zamknięciu numeru.

Z Sekcji ekonomicznej. Na wczorajszem posiedzeniu tej sekcji pod przewodnictwem p. Beringera zwrócono uwagę, że grozi niebezpieczeństwo zupełnego zasłonięcia wspaniałego widoku na Wawel z Błoń miejskich wskutek zabudowywania się ulicy Swoboda kilkopiątrowemi kamienicami. Wskutek wypadku najechania wozu na przechodniów u wylotu ulicy Pijarskiej przy bramie Florjańskiej uchwaliła Sekcja polecić Magistratowi, aby rozważył, czy nie byłoby wskazanem położyć chodnik w ulicy Pijarskiej od strony teatru wzdłuż murów bramy Florjańskiej, względnie zakazać tamtędy zupełnie przejazdu. Uchwalono przystąpić do budowy wychodka o konstrukcji żelazno-betonowej na Błoniach miejskich w lasku przed parkiem Jordana, a zarazem wezwano Magistrat o wydanie zarządzenia, aby wychodki tak w Sukiennicach, jak i na Błoniach, były otwarte do godziny 11-tej w nocy. Wreszcie oświadczyła się Sekcja, aby Magistrat popierał myśl postawienia na Błoniach miejskich naprzeciw parku Jordana kilku kiosków na napoje chłodzące, owoce i t. p. dla wygody publiczności, która w niedzielę i święta w tysiącznych tłumach po Błoniach używa przechadzki.

Nowa linja akcyzowa. Wskutek uchwały Rady mieskiej, domagającej się reformy akcyzowej w celu uwolnienia od opłaty artykułów pożywienia codziennego, opału (węgiel i drzewo) i tłuszczów potrzebnych dla celów przemysłowych oraz wskutek postanowionego przez rząd rozszerzenia rejonu akcyzowego do granic nowego miasta, przez co również rogatki mytnicze przesunięte zostaną do nowej linji akcyzowej, odbyła się 5 i 6 bm. pod przewodnictwem radcy skarbowego Jossego przy współudziale zastępców gminy, Magistratu, Dyrekcji powiatowej skarbu, Dyrekcji kolei państwowej i północnej, oraz inżynierji wojskowej, Komisja obchodowa dla oznaczenia nowego rejonu akcyzowego. Komisja ustaliła nową linię akcyzową, która najpóźniej z końcem b. r. wejdzie w życie.

Wylęgarnia zbrodniczych instynktów. Piszą nam ze sfer obywatelskich: Od dawna w mieście naszem, pod względem bezpieczeństwa publicznego wiele zresztą do życzenia pozostawiającem, istnieje prawdziwa wylęgarnia zbrodniczych instynktów — w domu publicznym przy ulicy Pawiej. Tam to dniem i nocą przebywają nożownicy, stanowiący groźny element dla życia spokojnych przechodniów, mieszkańców tej ulicy, lub robotników kolejowych zdążających nocną porą w stronę magazynów. W tym to domu publicznym rozwijają się wszelakie zbrodnicze praktyki, dokonywane na bezbronnych ofiarach zwierzęcej dzikości, ze strony rozpasanej bezkarnością zgrai wyrafinowanych zbrodniarzy. W ubiegłą sobotę jeden z tych stałych jokatorów domu publicznego, pastwił się nad pewną dziewczyną w sposób, krew w żyłach każdego człowieka — o ludzkich instynktach — ścinający. Takiej skatowanej dziewczynie nie wolno wystąpić ze skargą wobec władz, gdyż w przeciwnym razie czekałyby ją srogie prześladowania ze strony „przełożonej" ludzkiej nędzy i wyzysku. Wobec tego władze policyjne nigdy nie wkraczają z interwencją, nie wiedząc prawdopodobnie o niczem, boć trudno przypuścić, aby te władze policyjne nie chciały, lub nie umiały położyć tamy zdziczeniu, przenoszącemu się z tego domu publicznego potem na ulice naszego miasta i podmiejskie zakątki, czego najlepszym dowodem zdrodnicze ekscesy ostatniej doby, popełniane na szeregu bezbronnych kobiet. W interesie bezpieczeństwa tak mieszkańców z ulicy Pawiej, jak i przechodniów, a w końcu i w interesie dobra publicznego leży jaknajenergiczniejsze położenie tamy dalszemu szerzeniu się zbrodni, do czego tylko władze policyjne mają prawo, a nawet obowiązek. Wzywa się przeto organa policyjne do bliższego zapoznania się ze sprawami, znanemi wprawdzie wszystkim mieszkańcom z ulicy Pawiej, lecz nieznanemi tylko prawdopodobnie samejże policji!

ab.



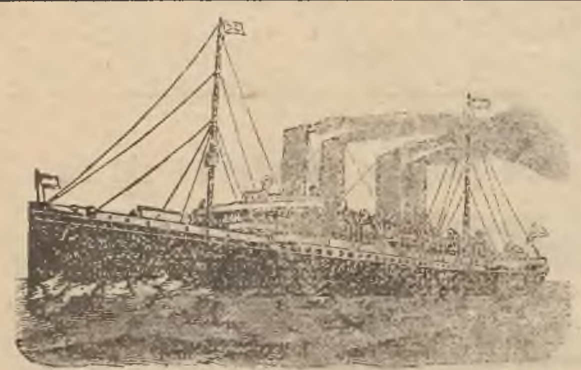
Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie

„Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910“.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyę wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go ilustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach. — Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko 5½ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **„Kaiser Wilhelm II„. — „Kaiser Wilhelm der Grosse“. — „Kronprinz Wilhelm“. — „Kronprinzessin Cecilie“.**

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29. 362

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. Karlsberga

w Hamburgu, ul. Ferdinandstrasse 15A. która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokl. mapę Ameryki.

Czekolady tabliczkowe

waniliowe lub śmietankowe kawowe, pistacyowe, orzechowe poleca:

FABRYKA CZEKOLADY i CUKRÓW 369

Jan Michalik, Kraków Floryańska 45.

KRAWIECZYZNĘ

damską, oraz wszelkie przeróbki po nader nizkich cenach przyjmuje się, **Kraków, ulica Czarnowiejska 17, I. piętro.**

Loterya

na rzecz Towarzystwa „Ochrona Niemowląt“

główne wygrane

60.000 koron

5.000 koron

2.000 koron

w gotówce.

7.173 wygranych.

Cena losu 1 korona

Ciągnienie nieodwołalnie **12. maja.** Losy do nabycia w Kantorach wymiany, trafikach i t. d. 389

STORY

patyczkowe, **żaluzje** deszczółkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzji** pod firmą:

429 **WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR**

Dębniki przy Krakowie, ulica Podgórska L. 16, dom własny. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

OKAZYJNA

sprzedaż i kupno (nawet zastawionych) złota, srebra, brylantów i t. p. kosztowności.

M. BRENNER, jubiler

Mikołajska 8. I. piętro. 372

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Swietne pisma dziękczyn. Polecenia lekar. **Instytut „Sanitas“, Velburg p. 89,** Bawarya. 92

ILLUSTROWANA

Encyklopedja Ludowa

wychodzi nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Encyklopedji Ludowej“ pod redakcją Zygmunta Heryngi, przy współudziale Profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, Politechniki Lwowskiej i wogóle najwybitniejszych sił naukowych i literackich.

Wyszły już następujące broszury wchodzące w skład tego wydawnictwa:

Jaką być winna Encyklopedja Ludowa? Z. Herynga . . . . —50
Co da Encyklopedja Ludowa robotnikom i włościanom? Z. Herynga . —50
Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej . . . . —50
Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimiery Bujwidowej . . . . —50
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego. Dra Stanisława Krauza . . 1—
Meljoracje rolne. Inż. Stanisława Turczynowicza . . . . —50
i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

233 W druku: Geografja. Wacława Nałkowskiego. O rolnictwie Kazim. Wróblewskiego.

Skład główny na Królestwo: w księgarni M. Arcta w Warszawie.

Skład główny na Galicję: w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

Redakcya i Administracya: w Krakowie, Siemiradzkiego 3.

Ogłoszenie.

Na mocy postanowienia czterdziestego zwykłego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszy **Wiedeńskiego Banku Związkowego** z dnia dzisiejszego będzie wypłacaną

dywidenda za rok 1909 w kwocie

Trzydzieści koron

począwszy od dnia 7. kwietnia b. r.

za zwrotem odnośnego kuponu dywidendowego za rok 1909 od akcyi po złr. 200— K. 400 w Wiedniu: w likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego I. Herrengasse 8 oraz w poszczególnych kasach depozytowych i kantorach wymiany tegoż.

W Zagrzebiu, Ujściu n/Ł, Białej, Bernie, Budapeszcie, Czerniowcach Friedek-Mistek, Gracu, Insbruku, Karlsbadzie, Klagenfurcie, Konstantynopolu, **Krakowie**, Lwowie, Marienbadzie, Meranie, Pilźnie, Pradze, Prościejowice, Przemyślu, St. Polten, Cieplicach, Cieszynie, Villach i Wr. Neustadt w tamtejszych filiach i ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego.

W Tryeście w Banca Commerciale Triestina. — W Berlinie w Deutsche Bank i Dresdner Bank. — W Dreźnie w Dresdner Bank i Deutsche Bank Filiale Dresden. W Frankfurcie n/M w Deutsche Vereinsbank, Deutsche Bank Filiale Frankfurt a/M i Dresdner Bank Filiale Frakfurt a/M. — w Stuttgarcie w Württembergische Vereinsbank. — W Monachium w Deutsche Bank Filiale München i Filiale der Dresdner Bank in München. — W Zurychu w szwajcarskim Zakładzie kredytowym i Schweizerischer Bankverein. — W Bazylei w Schweizerische Kreditanstalt, Schweiz. Bankverein i Aktiengesellschaft von Speyr et Co. — W Genewie w Schweiz. Kreditanstalt w zwykłych godzinach urzędowych.

Odnośne kupony, na których odwrotnej stronie należy uwidocznić imię i nazwisko podającego mają być podawane w poszczególnych miejscach płatności tychże wraz z konsygnacyami, które wydają powyższe instytucye.

493 ***Wiedeński Bank Związkowy.***

DRZWI żalazne 210×110 cm. **KOCIOŁ** miedziany, 68×60 cm. **ARISTON** ∴organowy z nutami DO SPRZEDANIA!∴

Poszukuje się używany PIEC węglowy łazienkowy i WANNĘ cynkową w domu Radziwiłłowska 8 II. p. IX drzwi od g. 12-2. 494

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal. 12

Przemysłowcom, rękodzielnikom

i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić, zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się

w „Gazecie Powszechnej“

(warunki w nagłówku).

Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i wcałem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w **„Gazecie“** jest dla każdego korzystne.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni, **jamajka** i inny za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20. HERBATĘ** chińską, najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —**·40** do **2·50** za ⅛ funta — poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek głów. L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Cegłę maszynową

wyrabianą z dobrej tłustej gliny, bardzo dobze wypaloną, kanciastą oferuje po **cenach** przystępnych i wysyła koleją

Pierwsza parowa cegielnia we Frysztacie, Śląsk austr. 499

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.